Nr 116 Kraków, wtorek 24 maja 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 1 mk. 34 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 24.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpałtowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Dwie zbrodniarki.

W odstępie kilku miesięcy sądzono w Europie dwie kobiety obwinione o zbrodnię morderstwa. Oba procesy były sensacyjne i zajmowały wszystkie koła opinii publicznej, oba bowiem świadczyły o zwyrodnieniu kobiet, z których jedna: Borowska, obciążoną była nadto strasznym zarzutem szpiegostwa.

Struna erotyki, brudnej, chorej, lęgnącej zbrodnię drgała w obu procesach i to było nieraz głównym motywem dla gawiedzi, żądnej sensacyi — alkowy...

Jakaż jednak różnica w obu procesach, Tarnowskiej i Borowskiej, gdy się popatrzy na sędziów przysięgłych! Tam w Wenecyi stawała przed sądem kobieta wielkiej gracyi i piękności, dla której ludzie szaleli, dla której popełniali zbrodnie. Przywlokła przed sąd dwie swoje ofiary, składające każdem słowem dwody, że ją jeszcze kochają, że dla niej gotowi cierpieć hańbę i więzienie

A przecież przysięgli weneccy zasądzili ją i potępili tak, jak potępił ją jednogłośnie lud wenecki, przejęty odrazą do tego rodzaju postaci kobiecych.

I w Krakowie lud był zgodny w potępieniu Borowskiej, która nie miała za sobą żadnego uroku piękności, a której przeszłość była taką, że budziła wstręt i odrazę do takiej kobiety i do takiej Polki...

Ale przysięgli krakowscy nie poszli za głosem ludu i werdykt ich wywołał zupełnie inne wrażenie, niż werdykt wenecki.

Tam w Wenecyi uznano winę i sprawiedliwie wymierzono karę, tu w Krakowie pozostał po skończonej rozprawie zamęt pojęć o wymiarze sprawiedliwości w krakowskim sądzie przysięgłych i jeszcze ciągle ostro zwalczają się zdania, czy Borowska zamordowała, a raczej czy należało ją zasądzić, czy też uwolnić.

Nie mamy zamiaru zajmować się prawniczą wartością werdyktu przysięgłych krakowskich, ale chcemy stwierdzić, że ten werdykt właściwie sprawy mordu na drze Lewickim nie zakończył tak, aby się sumienie publiczne uspokoiło, zwłaszcza, że poprzedni werdykt krakowskich przysięgłych w sprawie Borowskiej jako szpiega został unieważniony z powodów ważnych i zależnych od oceny ławy przysięgłych.

W Wenecyi używali obrońcy znacznie większej wymowy i talentu adwokackiego w obronie Tarnowskiej, aniżeli to mógł uczynić p. Szalay, który robił raczej wrażenie prowincyonalnej tężyzny, a jednak kiedy prokurator Randi streścił oskarżenie w słowach, że przysięgli mają przed sobą „troje barbarzyńców, przebranych za Europejczyków“, przysięgli wyczuli głęboką prawdę jego mowy.

U nas Borowska ubierała się w szatę „matki-Polki“ i nasi przysięgli przyjęli tę godność i ten tytuł za dobrą monetę...

To też dzisiaj procesem weneckim nikt się zajmować dłużej nie będzie, ale Borowska pozostaje u nas i nadal przedmiotem moralnego samosądu społecznego.

Są bowiem przysięgli i przysięgli...

Przeciw lichwie mieszkaniowej.

Wiedeń, 21 maja.

Komisya drożyźniana Izby posłów zajmowała się na ostatniem posiedzeniu kwestyą ulżenia brakowi i drożyźnie mieszkań w myśl wniosku posła dra Adolfa Grossa. Wniosek ten, przyjęty przez osobny subkomitet, referował poseł dr Gross.

Minister skarbu dr Biliński sprzeciwił się temu wnioskowi pod pozorem, że już komisya podatkowa przy sposobności obrad nad reformą podatku domowego zajmie się tą sprawą w ten sposób, że opusty z podatku domowo-czynszowego przekaże na rzecz utworzenia funduszu mieszkaniowego. Minister ze względów finansowych nie zgadza się na poświęcenie na ten cel „tak wielkich sum“. Wedle projektu dra Grossa upoważniony jest minister corocznie zaciągać pożyczkę 6 milionów koron, co jest niezgodnem z wymaganiami porządnej gospodarki finansowej; kredyt państwa należy obrócić na większe cele, np. na wydatki wojskowe. Ostatecznie dr Biliński oświadczył, że projektu ustawy w myśl wniosku dra Grossa nie przyjmuje i poleca, aby komisya drożyźniana porozumiała się z komisyą finansową celem wynalezienia odpowiednich funduszów.

Poseł tow. Reumann odpowiedział ministrowi, że wedle powyższych wywodów komisya wogóle nie mogłaby się zajmować środkami przeciw drożyźnie. Zniżenie ceł uznał rząd za niemożliwe, dowozu mięsa zagranicznego nie dopuszcza się, a teraz rząd utrudnia częściowe zaradzenie drożyźnie mieszkań. Sprawa ta nie jest drobnostką; przeciwnie, należy do ważniejszych, aniżeli akcentowane przez ministra wydatki wojskowe. Komisya nie może zastosować się do rad ministra, lecz musi zrobić to, co w interesie ludności uznaje za konieczne, a tem jest budowa małych mieszkań dla obniżenia czynszów. Komisya nie może zaprzestać swej pracy dlatego, że minister potrzebuje pieniędzy na „wyższe cele“. Wkońcu Reumann postawił wniosek, aby komisya wniosek dra Grossa przyjęła i przedstawiła go Izbie. Niech minister tam powtórzy, że na takie cele niema pieniędzy.

Wniosek ten jednogłośnie uchwalono i referentem dla Izby wybrano posła dra Grossa.

* * *

Ustawa opracowana w myśl wniosku posłów dra Adolfa Grossa i Reumana zawiera następujące najważniejsze postanowienia:

§ 1. Celem poprawienia stosunków mieszkaniowych ze szczególnem uwzględnieniem mniejszych mieszkań (mieszkań nie obejmujących więcej jak 2 pokoje i kuchnię) tworzy się pod zarządem ministerstwa robót publicznych fundusz opieki mieszkaniowej.

§ 2. Fundusz ten może nabywać pod własnem imieniem prawa i zaciągać zobowiązania.

§ 3. Roczne dopłaty państwa do tego funduszu ustanawia się na czas od 1 stycznia 1910 do końca grudnia 1919 na 6 milionów koron rocznie. Upoważnia się rząd do postarania się o te fundusze w drodze pożyczki.

§ 4. Fundusz mieszkaniowy ma przeznaczenie udzielać kredytu instytucyom i zakładom publicznym (powiaty, gminy i t. d.), dalej stowarzyszeniom budowlanym na cele budowy małych mieszkań i zakupna odpowiednich budynków, dalej gotowych domów i domów na małe mieszkania przebudować się mających; ta pomoc kredytowa może być udzielaną: 1) przez objęcie poręki za zaciągnięte gdzieindziej pożyczki i za ich oprocentowanie, 2) przez bezpośrednie udzielanie kredytu. Pożyczki i poręki mogą być udzielane za zabezpieczeniem hipotecznem do wysokości 90% wartości obciążyć się mającego przedmiotu.

§ 5. Te stowarzyszenia budowlane mają charakter użyteczności publicznej, których statuty ograniczają dywidendę dla członków na najwyżej 5%, zapewniając im w razie rozwiązania stowarzyszenia najwyżej zwrot ich udziału, zaś pozostałą część majątku przeznacza na cele użyteczności publicznej.

§ 6. Ogólna suma gwarancyi obciążająca fundusz mieszkaniowy nie może być wyższą jak ośmiokrotna wysokość własnego bilansem ustalonego majątku funduszu.

§§ 7 i 8 udzielają funduszowi upoważnienia do zakupywania w wyjątkowych wypadkach budynków i gruntów budowlanych. Wydatki na ten cel nie mogą przewyższyć 10% majątku funduszu.

§ 9 ustanawia stopę procentową od pośrednich pożyczek z funduszu mieszkaniowego na 4%. Przy pożyczkach bezpośrednich należy stosować się do stopy procentowej, pobieranej przez Kasy oszczędności.

§ 10 postanawia, że przy ministerstwie robót publicznych ma być utworzona przyboczna rada mieszkaniowa z głosem doradczym. Oprócz tego mogą być utworzone lokalne wydziały mieszkaniowe dla oddawania orzeczeń o prośbach o pożyczki i o lokalnych stosunkach mieszkaniowych. Do ciał tych mają być powołani reprezentanci gmin, Kas chorych i innych zakładów dla ubezpieczenia społecznego tudzież stowarzyszeń budowlanych.

§§ 11 i 12 zawierają postanowienia o manipulacyi kasowej.

§ 13 postanawia, że o stanie i zarządzie funduszu mieszkaniowego należy corocznie parlamentowi złożyć sprawozdanie.

Niedola naszych szkół wyższych.

Mowa posła Daszyńskiego,

wygłoszona w parlamencie 18 maja b. r. w dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie podwyższenia inwestycyj i dotacyj szkół wyższych.

(Dokończenie).

W dalszym ciągu swej mowy przytoczył poseł Daszyński jeszcze następujące szczegóły o krakowskich stosunkach uniwersyteckich:

Zakład hygieny

został ulokowany w wynajętym, walącym się domu, który ocieka brudem. I to zwie się dumnie „zakładem hygieny“ (wesołość) i uczniowie muszą zapoznawać się z tą austryacką hygieną w takim hygienicznym zakładzie.

Klinika chorób dziecięcych

znajduje się w szpitaliku prywatnym i tu także sale wykładowe nie są w stanie pomieścić słuchaczów. Niema też pawilonu dla chorób zakaźnych.

Klinika psychiatryczna.

Dr Adler przytaczał, jak w wiedeńskiej klinice nerwowo-psychiatrycznej przebywają chorzy, stłoczeni w jednej sali, w której też sypiać muszą. Ale udajcie się panowie do Galicyi, a zobaczycie, iż były takie lata, gdy na klinice psychiatrycznej w szpitalu Łazarza przenoszono chorych na korytarze, gdzie po kotem układano siennik przy sienniku i to stanowiło całe urządzenie kliniki psychiatrycznej!

Niema ochrony, niema zabezpieczenia przeciw wybuchowi jakiejkowiek epidemii. Dopiero teraz porusza się gmina Krakowa, ponieważ widzi, iż trzeba wybudować zakład dla chorób zakaźnych. Idźmy dalej.

Akademia sztuk pięknych w Krakowie

jedyna polska Akademia sztuki licho jest uposażoną. Urządzenia jej są niewystarczające; na jesieni roku zeszłego doszło do masowego strejku uczniów.

Byliśmy zdumieni, jak to ci artyści, którzy dotąd wcale nie interesowali się strejkami, nagle popadli w zwątpienie i musieli chwycić za tę broń rewolucyjnego proletaryatu. Okazało się, że ta uczelnia sztuk pięknych nie posiadała wcale katedry pejzażu, że nie miała katedry rzeźby w kamieniu, że brakło jej zakładu sporządzania odlewów, że nie było zwyczajnych profesorów grafiki, litografii, akwaforty, perspektywy. To są braki, które wogóle wykluczają wszelką naukę. I to panowie zwie się Akademią sztuk pięknych!

Mimo takiej akademii, a nie dzięki niej kwitnie malarstwo polskie i może w całym świecie się zaprezentować. Ale w sprawie tego rozkwitu jest ministerstwo oświaty — cały ten pan Stürkh i inni ministrowie oświaty... zupełnie niewinny.

Memoryał komitetu strejkowego zawierał następujące punkty: w pracowniach niema umywalni i wody do picia! (Słuchajcie, słuchajcie!... Wesołość) W sali grafiki niema kranu wodociągowego, chociaż manipuluje się tam żrącymi kwasami, a przy sparzeniu się takimi kwasami niema innego środka, jak szybko utoczyć wody na ręce, aby działanie kwasu osłabić. O takie rzeczy trzeba tedy w Austryi strejkować — o instalacyę wodociągową w sali grafiki! W całym gmachu nie można wogóle znaleźć szklanki do picia. Klozety są bez wody — dla 160 uczniów i 30 czy 50 profesorów, tak iż w całym gmachu zapowietrzony panuje zaduch. (Słuchajcie!) Przerażający brud jest znamieniem tej polskiej Akademii sztuk pięknych. A trzeba jeszcze uwzględnić i to, że liczba uczniów jest tu największą w Austryi, większą nawet, niż w Wiedniu.

Jak zachowuje się rząd wobec tych postulatów? Przy wybuchu strejku chwycił się rząd brutalnego tonu kapralskiego wobec strejkujących. (Tak jest!). Genialny rzeźbiarz był tu w deputacyi, nie został jednak dopuszczony do ministra. Gdy poseł Diamand udał się w tej sprawie do ministra, traktował to minister, jako raport, (Wesołość) jak gdyby dr Diamand był jakimś hofratem, który do ministra chadza z raportami.

Strejkującym dano odpowiedź: Najpierw dyscyplina — potem wodociągi — chociaż powinnoby być raczej: najpierw wodociągi, potem dyscyplina, gdyż bez dyscypliny można żyć przecie, a bez wody nie! (Wesołość. Okrzyki bardzo słusznie!) O warunkach oświetlenia nawet się nie rozwodzę. Malarze nie mają nawet właściwego światła, mają okna na południe i wschód, nie mówiąc już o innych prymitywnych postulatach. Tak gospodarzy najwyższy urząd oświatowy w Austryi.

Uczniowie powrócili do pracy nie dlatego, że ich wezwał minister oświaty, lecz żeśmy to im doradzili z obietnicą, że owe sprawy publicznie tu poruszymy, ażeby obudzić sumienie publiczne i uniemożliwić taką gospodarkę. Tą mową wypełniam moją obietnicę.

Przyjrzyjcie się teraz, panowie, bibliotece uniwersytetu krakowskiego, t. zw.

Bibliotece Jagiellońskiej.

Umyślnie nie chcę się tu powoływać na polskie źródła, przytoczę więc felieton „Frankfurter Zeitung“ z 10 kwietnia b. r. Czytamy tam:

„Biblioteka Jagiellońska jest jednym z najwybitniejszych i najbardziej godnych widzenia świeckich gmachów Krakowa i Polski, istną kopalnią architektonicznych szczegółów z epoki przejściowej od gotyku do renesansu. Jest ona w północno-wschodniej Europie najbogatszą, w Austro-Węgrzech co do wielkości drugą z rzędu biblioteką“.

I cóż myślicie, panowie, jak z tym monumentalnym zabytkiem architektury średniowiecznej obchodzi się rząd austryacki? Ten sam rząd, który na Wawelu umieścił swoje brudne koszary, daje temu zabytkowi gnić i popadać w ruinę! (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). Popatrzcie na ten wspaniały gmach przy ul. św. Anny, a będziecie wprost zdumieni i oburzeni tą gospodarką.

Przypominam sobie, jak dr Karol Lueger był raz w Krakowie i widział ten gmach; wówczas rzekł: „Imponujący, doprawdy podniosły widok“. Ale mury są obszarpane i zaniedbane. Niema nawet rynien deszczowych, tak że deszczówka z dachu zalewa i rujnuje wspaniały dziedziniec, na którym stoi w środku pomnik Kopernika. Oszczędza się tu parę tysięcy koron, potrzebnych na konserwacyę takiego pomnikowego zabytku architektury. Rząd austryacki jest w tej dziedzinie rządem barbarzyńskim, który zgoła nie jest do tego powołanym, żeby takie pomniki sztuki mieć w swojej opiece i zarządzie. (Żywe oklaski).

I najzawilszy nawet styl p. ministra oświaty nie może oczu naszych zrobić ślepemi na tę hańbę, ażebyśmy się nie skarżyli na tę nędzną gospodarkę.

Brak wszystkiego, co najkonieczniejsze,

a co pozostawiła w spuściźnie praca stuleci, rozpada się niszczone zębem czasu. A tymczasem narobiliśmy w ostatnich dziesięcioleciach 1½ miliarda długów, 1½ miliarda wyrzucono z naszą wolą, lub też bez naszej woli, a wbrew woli mojej partyi. Wydano te pieniądze na potrzeby militaryzmu. Potrzeby te nieustannie się odnawiają, stają się coraz „nowocześniejszemi“, tak że co pięć lub najwyżej co dziesięć lat wszystkie te wojskowe obstalunki stają się straconym i wyrzuconym groszem. Ale parlament nienasycony w wyrzucaniu coraz nowych milionów w paszczę militaryzmu, jest tak tchórzliwy, że zaniedbuje uniwersytety, a rządowi uchwala setki milionów, ile ich tylko zażąda, i ile tylko wydał za naszemi plecyma, depcząc konstytucyę! Jest to gospodarka, o której wprost nie można dłużej milczeć. Nie możemy się zadowolnić napuszystymi i nieszczerymi frazesami ministra, potrzeba nam czynów i jeszcze raz czynów! (Żywe oklaski i brawa).

Wzlot Hieronymusa w Krakowie.

Wzlot Hieronymusa na aeroplanie Bleriota odbył się wczoraj nareszcie. Wzlot był zapowiedziany na godz. 5½ wieczór, a już o

godz. 3 po południu tłumy podążały pieszo, tramwajami i dorożkami na Błonia. Przez dzień panował silny wiatr, który spędzał chmury; ten wiatr był powodem, że wzlot opóźnił się o 2 godziny. Wszystkie miejsca były gęsto obsadzone; właściciele biletów na pierwszorzędne miejsca oblęgali budę z aparatem, której brama była otwartą dla zwiedzających.

O godz. 6 wieczór zaczęło się objawiać duże zniecierpliwienie, wzmożone jeszcze przez to, że panie wybrały się w lekkich sukniach, to też zimny wiatr na otwartem polu dawał się dobrze we znaki. Wszyscy z natężeniem patrzeli na żółtą chorągiewkę powiewającą nad dachem hangaru, kombinując z jej ruchów siłę wiatru. Tak minął czas do godz. 7. O tej godzinie dał się słyszeć z głębi hangaru charakterystyczny trzask motoru, zwiastujący przygotowania do wzlotu. Równocześnie zaczęto ściągać żółtą chorągiew, zastępując ją biało-żółtą. Znowu kilka minut wyczekiwania, poczem nastąpiło westchnienie ulgi: brama hangaru roztwarła się na oścież i kilku ludzi wytoczyło aparat na wolne miejsce tuż naprzeciw budy, w której podczas wyścigów przyjmują zakłady. Za ludźmi, toczącymi aparat na 3 kółkach, szedł Hieronymus, mężczyzna ogromny i ciężki. Zaczęto na miejscu coś manipulować koło aparatu, a publiczność z trudem wstrzymywała się od głośnych protestów przeciw nowej próbie.

Około godz. 7'30 Hieronymus wsiadł do do aparatu, jeden z robotników puścił w ruch frontowe skrzydło i motor zaczął trzeszczeć. Po 1 minucie aparat zaczął posuwać się w prostym kierunku po trawie; ubiegłszy kilkanaście kroków, toczył się już tylko na 2 przednich kołach, a za chwilę i te oderwały się od ziemi. Aeroplan leci... Coraz wyżej i coraz dalej, już jest na 70, na 100 metrów w górze, już przeleciał nad pierwszemi drzewami parku Jordana, poczem zakreślił wielkie koło i poleciał ku Czarnej Wsi; znowu koło i wznosi się nad miejscem, skąd wzleciał i stąd zrobił powtórnie tę samą drogę. Wrażenie jest potężne: oto maszyna, zdaje się mało skomplikowana, posłuszna ruchom człowieka przebija powietrze, walcząc z wiatrem, zatacza koła i ósemki, opuszcza się i podnosi, jak żywa istota, kierowana własną wolą. I jeszcze jedno: nawet gdy aparat był na wysokości 100 m., daleko poza trybunami, słychać było trzask motoru i widać było czarną sylwetkę kierującego nim człowieka.

Jak długo lot trwał, nie można określić: może 5, może 8 minut. Lądowanie nastąpiło przed samą bramą hangaru bardzo gładko; aparat dotknąwszy się wszystkiemi 3 kołami ziemi, posuwał się jeszcze kilka metrów, poczem stanął. Tłumy otoczyły zeskakującego z siodełka Hieronymusa, wznosząc okrzyki i ściskając mu ręce.

Publiczność nie opuszcza swych miejsc, gdyż ktoś zapowiada, że odbędzie się drugi wzlot. Podobno Hieronymus miał taki zamiar, ale odradzono mu z powodu wiatru. Nareszcie znika biało-żółta chorągiewka z masztu na znak, że powtórnego wzlotu nie będzie; publiczność się rozchodzi, a wzdłuż całego deptaku rozpowiadają ludzie o cudzie, którego byli świadkami.

Po wyroku w procesie Tarnowskiej.

Po przeszło 2½-miesięcznej rozprawie (zaczęła się 4 marca) zapadł w piątek wyrok. O zajściach w tym dniu donoszą z Wenecyi:

Już od samego rana placyk Corte d'Assisi przed gmachem sądowym wypełnił się tłumami publiczności. Zarządzono nader surowy rygor celem utrzymania porządku; przewodniczący wydał polecenie, by tylko nieznaczną ilość osób dopuszczono na salę rozpraw. Zarekwirowano nadto straż pożarną, która strumieniami wody, puszczanymi z sikawek, powstrzymywała tłumy od zamierzonych demonstracyj. Gdy o godz. 11 ukazała się Tarnowska, grupa robotników zaczęła gwizdać. Straż pożarna rozpędziła demonstrantów, a publiczność oklaskami pochwaliła to postępowanie. Po przybyciu do sali rozpraw, Tarnowska rozglądała się dokoła, szukając ojca, który jednak, również jak ojciec Naumowa, na rozprawę nie przybył, by uniknąć wzruszenia, któreby ogłoszenie niepomyślnego wyroku wywołać mogło. Pryłukow i Naumow byli świeżo ogoleni.

Przewodniczący otworzył posiedzenie o godzinie 12 m. 47, przystępując do resumé Przed jego rozpoczęciem zwrócił się do oskarżonych z zapytaniem, czy mają jeszcze co do powiedzenia. Wszyscy oskarżeni milczeli. Przewodniczący przedstawił w ogólnych zarysach tok rozprawy. Omówił różnice zdań między obrońcami poszczególnych stron, zaznaczył, że elementy juryzdyczne przemawiają za dopuszczeniem okoliczności ubocznych, akt oskarżenia dopuszczeniu ich się sprzeciwia, obrona za niem obstaje. Dalej omówił przewodniczący wszystkie podczas rozprawy ujawnione fakty i zeznania, które zarówno ku obciążeniu jak i na korzyść Tarnowskiej i Pryłukowa przemawiały. Co do Naumowa wykazał różnicę zdań obu stron co do jego stanu umysłowego. O godzinie 2½ przewodniczący ukończył swe resumé. Oskarżeni słuchali go z natężoną uwagą. Tarnowska kilkakrotnie ocierała łzy chustką, Perier ukryła twarz w dłoniach. Przewodniczący wręczył przysięgłym arkusze z pytaniami. Jeden z przysięgłych zażądał jeszcze, by mu pokazano broń, z której Naumow strzelał do hr. Komarowskiego.

Następnie oskarżonych poczęto wyprowadzać z sali. Nastała chwila uroczystej ciszy. Oczy wszystkich zwróciły się ku oskarżonym. Przewodniczący zwrócił się do przysięgłych z zwykłem upomnieniem, poczem przysięgli o godzinie wpół do 4 udali się na naradę. Publiczność pozostała na swych miejscach. Narady przeciągały się bardzo długo, tak, że w sali objawiać się już poczęły objawy zdenerwowania. Wreszcie o godzinie 7 m. 20 dał się słyszeć głos dzwonka. Po czterech godzinach przysięgli ukończyli narady. Publiczność uspokoiła się natychmiast. Przewodniczący ławy, Sebastyan Cavallini odczytał werdykt.

Przed ósmą wprowadzają oskarżonych do sali. Pierwsza wchodzi Perier z miną obojętną, następnie Tarnowska z głową spuszczoną, twarz zasłonięta gęstym woalem; Pryłukow i Naumow robią wrażenie silnie przygnębionych i zasiadają natychmiast na swych miejscach. Od Canale Grande dochodzi szmer zgromadzonego tłumu omawiającego werdykt. Przewodniczący oświadcza, że na podstawie werdyktu Perier jest uwolnioną. Następnie zabiera głos prokurator i domaga się następującego wymiaru kary dla oskarżonych: dla Naumowa 3 lat i 4 miesięcy więzienia, dla Tarnowskiej 8 lat i 4 miesięcy, dla Pryłukowa 10 lat. Adwokat Carnelutti, zastępca skargi cywilnej, domaga się, by oskarżonych skazano na pokrycie szkód materyalnych i moralnych, których wyczerpujące zestawienie bliżej omówionem zostanie w drodze cywilnej.

Obrońca Naumowa domaga się, by w protokole zaznaczono, że w werdykcie zachodzi sprzeczność, gdyż przysięgli zaprzeczyli, jakoby Tarnowska i Pryłukow popchnęli Naumowa do zbrodni, a natomiast potwierdzili, że go do zbrodni podżegali i zachęcali. — Obrońcy Pryłukowa i Tarnowskiej domagają się dla oskarżonych najmniejszego wymiaru kary. Prokurator sprzeciwia się wnioskom obrony, stwierdzając, że nie posiadają one prawnego uzasadnienia. Pryłukow ulega atakowi omdlenia. Jeden z karabinierów podaje mu szklankę wody, poczem Pryłukow wkrótce przychodzi do siebie.

Przewodniczący raz jeszcze zwraca się do oskarżonych z zapytaniem, czy nie mają co do powiedzenia. Odpowiadają milczeniem. Wobec tego przewodniczący z wotantami opuszcza salę dla odbycia narady przed wydaniem wyroku.

O godz. 9 m. 20 pojawia się trybunał i przewodniczący odczytuje wyrok, podany już w depeszach. Więzienie śledcze będzie każdemu z oskarżonych do kary wliczone. Prócz tego oskarżeni są skazani na ponoszenie kosztów procesu i odszkodowanie, które wypośrodkowane zostanie w drodze cywilnej.

Publiczność przyjęła wyrok obojętnie. Z oskarżonych Naumow chwycił się rękami za skronie; Tarnowska chustką otarła kilka łez, które jej pociekły po policzkach. Pryłukow, który się już opanował, uśmiecha się cynicznie.

Sprawy partyjne.

Konferencya wszystkich zarządów grup zawodowych i Czytelń robotniczych w Krakowie odbędzie się we środę 25 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stowarzyszeń robotniczych przy ulicy Zwierzynieckiej 10 z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza do gminy Wielkiego Krakowa. Referenci: tow. dr Emil Bobrowski i tow. poseł Daszyński. Towarzysze i Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej!

Krakowski komitet miejsc. P. P. S. D.

Wzywamy wszystkie zarządy stowarzyszeń zawodowych w Krakowie, aby w niedzielę 12 czerwca nie urządzału przed południem żadnych zebrań, a po południu zabaw.

Krakowski komitet miejsc. P. P. S. D.

KRONIKA.

Kraków. 23 maja.

Uroczyste odsłonięcie pomnika tow. Józefa Kwiatka na jego grobie, na cmentarzu żydowskim w Krakowie, odbyło się wczoraj przed południem, w obecności rodziny zmarłego i licznego grona towarzyszów i towarzyszek.

Pomnik w kształcie obelisku nosi napis: „Tu leżą szczątki śmiertelne Józefa Kwiatka. Urodził się w Płocku 22 sierpnia 1874, zmarł 20 stycznia 1910. Kochał ojczyznę i ludzkość, walczył za wolność narodu i ludu pracującego. Pół życia przecierpniał w więzieniach moskiewskich. Cześć jego pamięci!“

W imieniu P. P. S. zaboru rosyjskiego przemówił nestor socyalizmu polskiego tow. dr Bolesław Limanowski — z widocznem rozrzewnieniem, składając hołd cieniom nieodżałowanej pamięci bojownika polskiej idei socyalistycznej.

Imieniem P. P. S. D. Galicyi i Śląska przemówił następnie tow. poseł Daszyński i skreślił zasługi zmarłego, który był żywem wcieleniem nierozdzielności rewolucyjnej Polski, pracując wszechstronnie na wszystkich jej niwach, bez względu na kordony zaborców. Nauczycielem był tu w dobie ostatniej w Galicyi. Twórcą pierwszych manifestacyjnych, zbrojnych wystąpień proletaryatu był w Królestwie; organizatorem potężnego strejku powszechnego. Salwował honor nasz, honor ludu polskiego, gdy budził masy do rwania kajdan. I nazwisko jego uwieczni historya. Nie złamały jego ducha prześladowania, niedostępnym był dla zwątpień; jeżeli ze świata się usunął, to był to akt woli człowieka, który nie chce dożyć widoku powolnego rozkładu swego ciała, który nie chce bezsilnie, biernie wyczekiwać nieuchronnej, stopniowej zagłady, lecz póki panem jest jeszcze sił swoich — sam moment swej śmierci wyznacza.

Załopotały nad grobem czerwone sztandary, symbole niemilknącej, niestrudzonej walki, ożywiły swoją purpurą dookolne głazy i zadźwięczał śpiew bojowy Warszawy, a następnie rozległ się hymn robotniczy. W skupieniu opuszczali uczestnicy uroczystości — miejsce, na którem spoczął człowiek, który pół życia przepędził w turmach carskich a wszystkie siły swoje w ofierze oddał ukochanej przezeń idei.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę 25 b. m. o godz. 5 po południu.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi inwestycyjnej, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej odpowiednie wnioski w sprawie zakupna dla miejskiego urzędu zdrowia baraku dla chorych zakaźnych, omnibusu i dorożki jednokonnej. Dalej przyjęto oferty na roboty budowlane przy szkole miejskiej na Maślakówce, oraz zezwolono na sprawienie urządzenia wewnętrznego dla szkoły przy ulicy Wąskiej kosztem 14.000 K.

Tumany kurzu pędzi wiatr od kilku dni po ulicach Krakowa, które przeważnie wcale nie są skrapiane, częścią zaś są skrapiane zupełnie niedostatecznie; o zamiataniu ulic niema ani mowy. Beczkowozy i hydranty powinny być przez cały dzień w ruchu przy takiej pogodzie jak obecna. Ale zakład czyszczenia miasta jest prowadzony zupełnie nieudolnie, wprost bez głowy, — i dzięki temu muszą dziesiątki tysięcy mieszkańców Krakowa oddechać kurzem.

Recenzyę z pierwszego — znakomitego — występu gościnnego p. Leszczyńskiej w teatrze miejskim — podamy łącznie z recenzyą z jej „młynarki“ w „Zaczarowanem kole“.

Policyjne oszczerstwo. Nikt z tak karygodnem lekceważeniem nie obchodzi się z czcią ludzką, jak policya krakowska, zwłaszcza gdzie idzie o robotnika. Świeżo zdarzył się fakt następujący:

W czwartek aresztowała policya krakowska tow. Chojnickiego, robotnika z warsztatów kolejowych w Podgórzu, człowieka starszego, znanego działacza socyalistycznego wśród kolejarzy. Mianowicie na podstawie anonimowego listu obwiniono go o kradzież materyałów z warsztatu kolejowego i sprzedawanie ich jakiemuś żydowi, który również został aresztowanym. Na policyi komisarz i agenci wmawiali w tow. Chojnickiego, żeby się przyznał. Tow. Chojnicki, będąc niewinnym, nie chciał i nie mógł się przyznać. Żyda owego wcale nie znał, a i żyd zeznał, że tow. Chojnickiego nie zna. Okazała się zupełna niewinność człowieka aresztowanego na podstawie anonimowego oszczerstwa, będącego wypływem zemsty osobistej lub politycznej jakiegoś łotra. Po dwóch dniach wypuszczono tow. Chojnickiego w sobotę z policyjnego aresztu.

Jednakowoż jeszcze w piątek, t. j. gdy jeszcze tow. Chojnicki siedział w areszcie, policya dała dziennikom krakowskim fałszywą informacyę, zupełnie wyssaną z palca, jakoby tow. Ch. przyznał się do kradzieży i tłumaczył się skuszeniem przez owego żyda. Było to wierutne kłamstwo od początku do końca, zmyślone przez policyę, bezczelna potwarz rzucona na niewinnego człowieka.

Czy policyi wolno bezkarnie szarpać cześć robotnika zapomocą świadomych oszczerstw?!

Postępowanie policyi wobec tow. Chojnickiego oburzyło ogół kolejarzy i musi oburzyć każdego uczciwego człowieka.

Egzamina dojrzałości. Rada szkolna krajowa zmieniła ogłoszone już termina egzaminów dojrzałości w krakowskich szkołach średnich w następujący sposób: w gimnazyum św. Jacka 16 czerwca, w gimnazyum św. Anny 1 czerwca, w III. gimnazyum 17 czerwca, w szkole realnej 7 czerwca; w gimnazyum w Podgórzu 18 czerwca.

Opłakane stosunki wśród nauczycielstwa ludowego będą przedmiotem rozprawy, która rozpocznie się dnia 2 czerwca b. r. przed sądem przysięgłych w Krakowie. P. Józef Gutowski, wydawca wychodzącego w Nowym Sączu opozycyjnego organu nauczycielstwa „Szkolnictwo“, napisał artykuł p. t. „Wieczny kandydat na inspektora“, w którym dał ujemną sylwetkę dyrektora szkoły ludowej w Andrychowie Franciszka Zimnaia. W procesie tym, przy którym oskarżony chce prowadzić dowód prawdy, będzie omawiane traktowanie nauczycieli i ich żon, zdawanie egzaminu przez synka bogatej rodziny itd.

Kometa Halleya. W sobotę wieczorem można było obserwować w Krakowie kometę Halleya, jednak nie zupełnie wyraźnie widzialną z powodu mgły i oparów. Około godz. 9 15 wieczorem w stronie zachodniej widać było kometę, jako słabo świecącą dosyć dużą plamę, o niewyraźnych konturach z powodu mgły; przez lunetę blask komety był wyraźniej widziany. Ogon nie był widoczny. Zjawisko, trwające kilkanaście minut, obserwowała liczna publiczność zgromadzona na Błoniach i nad Rudawą.

Również w niedzielę nieco wcześniej ukazał się kometa. Widzialny będzie jeszcze przez kilka dni.

Wybuch pod parkiem Krakowskim. W sobotę koło godz. 10 wieczorem, gdy wóz trawajowy nr. 17, prowadzony przez motorowego Bochenka, zbliżył się do mostu kolejowego pod parkiem Krakowskim, na parę kroków przed mostem dał się słyszeć silny huk jakby eksplodującego pocisku wybuchowego. Motorowy wstrzymał natychmiast wóz. Na miejsce wypadku zawezwano policyę. Po stwierdzeniu, iż huk spowodowany był wybuchem jakiegoś materyału eksplodującego, który wypełniał żelazną rurę, cząstki rozerwanej „bomby“ zabrano na policyę. Wozu tramwajowego wybuch nie uszkodził.

Śledztwo wdrożone przez policyę na miejscu wykazało, że pocisk rzucony został ponad wozem między torem a pływalnią. Pocisk był zupełnie podobny do pocisku rzuconego zeszłego roku pod tramwaj na ul. Szewskiej z tą różnicą, że ładunek mieścił się w rurze metalowej. Przeprowadzona rewizya w warsztacie hali elektrycznej Parku wydała obfity materyał: znaleziono formalną pracownię pocisków wybuchowych. Jako sprawców aresztowano maszynistę M. Wajdę, Alfreda Schleichera, ślusarza z fabryki Zieleniewskiego, brata jego Roberta, pomocnika handlowego i Bohdana Różyckiego, byłego aktora teatru ludowego. Przyznali się oni do wyrobu i rzucenia pocisku, uważając to za żart nieszkodliwy.

Bank przemysłowo-budowlany założony został w Krakowie. Nowa ta instytucya finansowa ma na celu popieranie interesów właścicieli nieruchomości miejskich i wiejskich, ma im dostarczać potrzebnego kredytu wekslowego i hipotecznego dla przeprowadzenia budowli, melioracyj i adaptacyj budowlanych. Bank przemysłowo budowlany objął programem pracy swojej: Pośrednictwo w sprzedażach i kupnach nieruchomości, przeprowadzenia wszelakich budowli, badanie kosztorysów, kontrolowanie robót budowlanych, oraz dostarczanie materyałów w zakres budownictwa wchodzących. Kierownictwo działu technicznego objął budowniczy Miarczyński.

Aresztowanie lekarza wojskowego. Czerwcowa kadencya przysięgłych rozpoczyna się dnia 1 czerwca b. r. ciekawym procesem o nadużycie władzy urzędowej. Policyanci miejscy z Niepołomic Wincenty Wojtowicz i Kasper Salis aresztowali lekarza pułkowego dra Józefa Binara i wsadzili go do aresztu gminnego. Wskutek skargi o gwałt publiczny odbyła się przeciw nim przed kilku miesiącami rozprawa przed zwykłym trybunałem sądu krajowego karnego w Krakowie. Oskarżeni, bronieni przez dra Heskiego, tłumaczyli się przy rozprawie, że dr Binar uderzył policyanta Wojtowicza dwa razy w twarz, a nadto wołał „polskie świnie“. Trybunał na wniosek obrońcy uznał się niewłaściwym, a sąd najwyższy w Wiedniu wbrew zażaleniu nieważności prokuratoryi państwa uznał wyłączną właściwość sądu przysięgłych. Tak więc przysięgli będą rozstrzygać, czy wolno było policyantom aresztować w tym wypadku lekarza wojskowego. Wraz z policyantami oskarżeni są dwaj świadkowie zajścia, zgrzybiali starcy, którym gmina jako

zaopatrzenie na starość dała zajęcie stróżów nocnych. Starcy ci: Antoni Piekło i Jan Murzyn mieli trzymać dra Binara z tyłu, gdy go wleczono do aresztu.

R[illegible]rawa przeciw artyście teatru miejskiego Józefowi Ż. w znanej sprawie z artystką teatru ludowego panią O. odbędzie się w sobotę 28 b. m. przed zwykłym trybunałem.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie posiedzenie we środę 25 maja o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa. Dr Rosenhauch wypowie wykład: „Wyniki nowszych badań nad jaglicą".

— **Z krakowskiego Towarzystwa technicznego.** We środę 25 b. m. krak. Tow. techniczne urządza dla swych członków i ich rodzin wycieczkę do salin Wieliczki. Zwiedzenie kopalni z oświetleniem pierwszej klasy wynosi 2 K od osoby. Ze względu na ograniczoną ilość uczęstników uprasza się o jak najprędsze zgłoszenia do wtorku włącznie w kancelaryi Towarzystwa (Straszewskiego 28, II. p.) między godz. 9—12 i 4—7 wieczorem. Wyjazd z Krakowa o godzinie 1 min. 30 po południu.

— **Z teatru ludowego w Parku krakowskim** komunikują nam: Adolfina Zimajer i Helena Rapacka, dwie znakomite wodewilistki wystąpią dziś po raz ostatni w bardzo wesołym wodewilu „Sposób na mężów". Adolfina Zimajer jest niezrównaną w roli garderobianej teatralnej i gra jej znakomita budzi salwy śmiechu komizmem. We wtorek na ogólne życzenie „Czarodziej z nad Nilu" z J. Brzozowską w roli Kleopatry. „Sztygar" odegranym zostanie we środę na dochód Związku akademickiego. Rozpoczęły się próby ze znakomitej sztuki „Ułani księcia Józefa". W sztuce bierze udział cały personal.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Zaczarowane koło" (występ p. H. Leszczyńskiej).

Wtorek: „Małżeństwo aktorki" (występ p. H. Leszczyńskiej).

Repertuar teatru ludowego.

Poniedziałek: „Sposób na mężów".

Wtorek: „Czarodziej z nad Nilu".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 5—7 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Otwarcie wystawy sztuki polskiej. Wczoraj w południe odbyło się otwarcie powszechnej wystawy sztuki polskiej w pałacu sztuki na placu powystawowym. W uroczystości wzięli udział między innymi: marszałek hr. Badeni, Rada miejska z prezydentem na czele, posłowie do parlamentu, profesorowie, przedstawiciele świata literackiego; z Krakowa zaś prof. Axentowicz i Mehoffer. Zaproszeni goście zgromadzili się w dużej środkowej sali pięknie udekorowanej kwiatami. Wystawę otworzył inicyator jej wiceprezydent miasta dr Rutowski przemową. Powszechna wystawa sztuki polskiej obejmuje około 500 obrazów i rzeźb najnowszej daty i mieści się w 18 dużych salach. Są tu dzieła prawie wszystkich współczesnych malarzy i rzeźbiarzy polskich. Wystawę zwiedziło wczoraj kilka tysięcy osób.

Morderca Stoffów. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności wniesione przez obrońcę Dawydiaka, który za zamordowanie małżonków Stoffów we Lwowie skazany został na śmierć przez powieszenie.

Z kraju.

Gwałt policyi bialskiej. W sprawie zamierzonego odstawienia do granicy czeladnika kaflarskiego B., a to na doniesienie przedsiębiorcy, że strejkujący robotnik B. jest poddanym rosyjskim, prostujemy dawniejszą notatkę o tyle, że cała wina spada na policyę miejską, która dla przypochlebienia się i udzielenia pomocy przedsiębiorcy, wypełniła tegoż życzenie. Starostwo po przekonaniu się o bezzasadności postępowania policyi wprawdzie zarządziło w sobotę natychmiastowe wypuszczenie aresztowanego robotnika na wolność, niepotrzebnie jednak tolerowało przytrzymanie w areszcie policyjnym niewinnego człowieka przez 2 dni. Przeciw samowolnemu aresztowaniu robotnika przez policyę, zatrzymaniu go w areszcie policyjnym i zamierzonemu odstawieniu do granicy rosyjskiej, mimo że robotnik ten nie popełnił żadnego czynu karygodnego, należy wystąpić z całą bezwzględnością. Ten gwałt policyjny wywołał ogólne oburzenie u strejkujących kaflarzy i tylko dyscyplinie zorganizowanych robotników należy przypisać, że nie przyszło do żadnych zaburzeń. Dzięki energicznej pomocy ze strony organizacyi zawodowej uratowano robotnika, który już dziś zapewne byłby w rękach zbirów carskich.

Pożar w Skoczowie. W Skoczowie (na Śląsku) spaliło się po obu stronach Rynku 25 domów. Zdaje się, że pożar jest już umiejscowiony. Do Skoczowa wysłano świeży oddział wojska, gdyż żołnierze wysłani tam poprzednio są już wyczerpani. Szkoda wynosi kilkaset tysięcy koron. Wypadku z ludźmi nie było.

Pożar trwał przez całą noc z soboty na niedzielę. Spaliło się całe przedmieście. — Ogólna szkoda wynosi 600.000 K.

Ze świata.

Koronacya obrazu jasnogórskiego. Wczoraj odbyła się w Częstochowie koronacya obrazu jasnogórskiego nowemi koronami, ofiarowanemi przez papieża — przy tłumnym napływie pątników. Prasa klerykalna podnosi pod niebiosa miłość ojcowską, jaką okazał papież narodowi polskiemu; pragnie bowiem z okazyi tej „koronacyi" przygłuszyć przykre wrażenie, jakie wywołują uporczywe pogłoski o zgodzie papieskiej na obsadzenie przez Niemca katedry arcybiskupiej w Poznańskiem; nam pozłociste ornamenty, rządowi pruskiemu nową broń — do wynaradawiania Polaków...

Organ szlachecki toruje Ronikierowi drogę... do obłędu. Charakterystyczny artykulik podało „Słowo" warszawskie z powodu ciążących na hr. Ronikierze poszlak, iż był sprawcą mordu młodego Chrzanowskiego. Oto chciałoby zeń na wszelki wypadek uczynić waryata.

„Jedno tylko — pisze — nasuwa się uparcie na myśl, że uczestnictwo w tak potwornej sprawie człowieka, należącego do inteligencyi oraz starej szlacheckiej rodziny mogło być tylko wynikiem obłędu".

Po tem twierdzeniu daje „Słowo" kilka próbek „ekstrawagancyj" tego paniczyka bez grosza, jakim był R. przed bogatym ożenkiem; dorzuca nawiasowo, że nie uważa tego za dowód obłąkania, mimo to naczelne swe uwagi usiłuje temi opowiadaniami wzmocnić. Przypomina, iż bez grosza przy duszy zapewniał Ronikier po swem pojawieniu się na bruku warszawskim z rozbrajającą fanfaronadą „prawie niepoczytalną", że się ubiera w Paryżu, a opiera w Londynie, wyczekiwał swojej karety, która... nigdy nie przybywała itp. Jako redaktor „Kuryera świątecznego" rozpisywał ankietę wśród uczestniczek karnawału na temat, który z młodzieńców jest najpiękniejszym i najsympatyczniejszym i ponoć publikował swoje nazwisko, jako „laureata"...

Ależ takie błazeństwa — odpowiemy „Słowu" — są właściwością stałą różnych utytułowanych szlifibruków, przed którymi stoją mimo to otworem salony, a nie... kliniki psychiatryczne.

Błazeństwa jego były znane, głośne; jego „Kuryer świąteczny" w roli krzewiciela szyku i dobrego tonu był istotnie stekiem idyotyzmów, a przecież nie przeszkodziło to rodzinie zamożnej „ziemiańskiej" wydać za niego córkę.

Dopiero teraz „Słowu" nasuwa się „uparcie myśl", że mogły te „ekstrawagancye" być oznakami obłędu.

Oberwanie się chmury w Styryi. Z Gracu donoszą: W dolinie rzeki Raab nastąpiło oberwanie się chmury. Woda porwała baraki robotnicze. Dotąd wyłowiono 4 zwłok. 16 robotników brak.

„Graz. Tagespost" donosi z Gleisdorf o losie 23 robotników porwanych przez wodę, że oprócz 4 zwłok, o których już doniesiono, wyłowiono jeszcze 12. Brak jeszcze 7 robotników

Tryumf awiatyki W Calais (Francya). Awiator Lesseps wzniósł się w sobotę o godzinie $3^1/_2$ po południu w powietrze, aby przelecieć nad kanałem La Manche tam i napowrót. Pogoda była wspaniała, tylko na wschodzie były lekkie chmurki. Lot Lessepsa dosięgnął nad morzem wysokości 500 metrów.

O godz. 4 m. 20 po południu wylądował Lesseps szczęśliwie koło Deal nad zatoką św. Małgorzaty na wybrzeżu angielskim.

Oberwanie chmury we Francyi. We wsi Le Tacheresse z powodu oberwanie się chmury zostały trzy domy porwane; **5 osób** zginęło. Koło Epernay burza spowodowała zalew domów niżej położonych, gdzie woda sięgała $1^1/_2$ metra. Straż pożarna i żołnierze rozpoczęli akcyę ratunkową.

Z powodu wstąpienia Jerzego V na tron angielski warto przypomnieć dawny wierszyk słynnego poety angielskiego Thackeray'a (1811—1863) o poprzednich czterech Jerzych. Wierszyk ten w polskim przekładzie brzmi:

Jerzy Pierwszy — podły kmotr;
Jerzy Drugi — gorszy łotr;
Po nim rządził Jerzy Trzeci,
Co go wszelka zbrodnia szpeci;
Dzięki Bogu, Jerzy Czwarty
Też już zjechał między czarty.

Wierszyk ten świadczy jaką sławą cieszyli się czterej Jerzowie wśród ludu angielskiego. Prawdopodobnie żaden przyszły Thackeray nie będzie miał powodu dołączyć Jerzego V do powyższego wierszyka.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Przegląd społeczny.

Pomocnicy handlowi nie podlegają ubezpieczeniu urzędników prywatnych! W piątek wydał trybunał administracyjny orzeczenie w sprawie zażaleń, wniesionych przez ogólny zakład ubezpieczeń przeciw orzeczeniu władz, że sprzedawcy w sklepach i kasyerki nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia. Orzeczenie trybunału administracyjnego podnosi, że pomocnicy handlowi nie są pracownikami z charakterem urzędniczym i dochodzi do konkluzyi, że w myśl intencyi parlamentu pomocnicy handlowi nie podpadają pod kategoryę „pracowników", o jakich mówi ustawa.

Pomocnicy handlowi, którzy tak namiętnie walczyli przeciw takiemu ubezpieczeniu, przyjmą z radością powyższe orzeczenie, chroniące ich od podlegania ustawie, nakładającej na nich ciężary bez odpowiednich świadczeń. W myśl tego orzeczenia handlowcy, których szefowie już zgłosili do ubezpieczenia, mają prawo żądać odwołania tych zgłoszeń.

Przeciw skróceniu czasu pracy w górnictwie. Czwarty oddział rady przemysłowej po dłuższej dyskusyi, w której wziął także udział poseł i starszy radca górniczy Zarański, powziął następującą uchwałę: Powzięte w subkomitecie komisyi socyalno-politycznej Izby posłów uchwały w sprawie zmiany § 206 ustawy górniczej, o ile dotyczą skrócenia czasu pracy i bezpłatnego dostarczania środków wybuchowych, narażałyby poważnie interes całego austryackiego górnictwa ze względów materyalnych, nie dając (?) robotnikom materyalnych czy też socyalnych korzyści. Wobec tego czwarty oddział rady przemysłowej, strzegąc „interesów" austryackiego górnictwa, zajmuje stanowcze stanowisko przeciw temu.

Baczność towarzysze murarze! Z powodu strejku murarzy w Jarosławiu uprasza się tow. murarzy, aby nikt do Jarosławia nie przyjeżdżał.

Baczność malarze! Z powodu ruchu cennikowego malarzy w Krakowie uprasza się malarzy z prowincyi, aby omijali Kraków.

Pobojowisko pracy. W „Robotniku polskim", bratnim organie, wychodzącym w Nowym Jorku, czytamy korespondencyę z miasta Cleveland, stanu Ohio: „Miejscowy konsul austryacki Ernst Ludwig na podstawie przeprowadzonych przez siebie dochodzeń, podaje w oficyalnym raporcie, że w stanie Ohio w ciągu miesiąca traci życie 300 do 500 robotników z państwa austryackiego, a do 1500 odnosi rany. Według tychże informacyj w pewnej fabryce, która zatrudnia 600 ludzi, w ciągu jednego roku 1200 osób postradało życie, w innej zaś wypada jeden wypadek śmiertelny na każdy dzień pracy. Miejscowi konsule państw podjęli również dochodzenia na tem polu i zamierzają zbiorowo odnieść się do władz w Waszyngtonie. Wiadomość tę czerpiemy „N. Y. Staatszeitung", której o sympatye dla robotników posądzać nie można".

TELEGRAMY

z dnia 23 maja.

Ankieta nad pragmatyką służbową.

Wiedeń. Na sobotniem posiedzeniu ankiety nad pragmatyką służbową dysputowano naprzód nad rozdziałem I. (ogólne postanowienia). Bardzo stanowczo zwalczano paragrafy, dotyczące uregulowania kwalifikacyi, i postawiono różne wnioski dla zmiany tych paragrafów. Potem odbyła się debata nad rozdziałem II. (obowiązki). Zwalczano bardzo energicznie postanowienia, dotyczące zachowania się urzędników w służbie i poza służbą, ich występowania publicznie, zwłaszcza § 32 (należenie do stowarzyszeń). Postawiono wniosek, aby te postanowienia albo całkiem skreślić, albo je gruntownie przerobić. Ostrej krytyce poddano § 33 (małżeństwa urzędników) i §§ 34 i 35 (uboczne zajęcia). Krytyka ta była jednomyślną, niektórzy mowcy nagrodzeni zostali entuzyastycznemi brawami ze strony członków ankiety. Największą opozycyę wywołał jednak rozdział III. (prawa). Postanowienia, dotyczące urlopu, oznaczono jako niedokładne i niejasne, zaś adjutum dla praktykantów uznano za niedostateczne. Wyrażono dalej zapatrywanie, że postanowienia co do posuwania urzędników do wyższych klas płacy i rangi wymagają koniecznie zmiany.

Dalszy ciąg obrad w poniedziałek rano.

Rewizye i aresztowania w Tryeście.

Tryest. Z powodu propagandy irredentystycznej przedsięwzięła w sobotę policya w 4 włoskich stowarzyszeniach i u licznych osób prywatnych rewizyę. Na podstawie zebranego materyału zarządził sędzia śledczy 18 aresztowań.

Sprawa Krety.

Konstantynopol. Notę ambasadorów przyjęła Porta z zadowoleniem, zwłaszcza dlatego, że uznano interpretacyę Porty co do „status quo", umówionego między Turcyą a mocarstwami w r. 1890 podczas ewakuacyi Krety. Według informacyi Porty panuje u mocarstw opinia, iż teraz nadeszła pora stosowna do ostatecznego załatwienia kwestyi kreteńskiej.

Konstantynopol. Dzienniki ogłaszają wywiad z ministrem marynarki, wedle którego Turcya oczekuje od mocarstw opiekuńczych dotrzymania obietnic; gdyby się jednak Turcya zawiodła, to rząd nie będzie się ociągał ze spełnieniem swego obowiązku.

Pruska „reforma" wyborcza.

Berlin. Izba panów przyjęła w drugiem czytaniu 127 głosami przeciw 72 przedłożenie o prawie wyborczem.

Amnestya w Anglii.

Londyn. Z okazyi wstąpienia na tron króla Jerzego postanowiła admiralicya ogłosić amnestyę za drobne przekroczenia dyscypliny.

Król Jerzy zarządził, aby wszystkim więźniom w Anglii stosownie do wysokości odbywanej przez nich kary opuszczono z tej kary czas od tygodnia do trzech miesięcy.

Ministerstwo wojny wydało podobną amnestyę jak admiralicya.

Napad na kasyera.

Odessa. (Pet. ag. tel.). W pobliżu miasta napadli 4 ludzie na kasyera i obrabowali go. Policya ścigała napastników i dwóch z nich zastrzeliła. Dwaj inni próbowali wskoczyć na lokomotywę pociągu, znajdującego się w biegu, przyczem zranili prowadzącego pociąg. Wreszcie udało się policyi ująć także dwóch pozostałych, którzy już byli osłabieni otrzymanymi postrzałami.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt. Do niedzieli o godz. 10 wieczór wiadomym był wybór do senatu 78 liberałów, 37 konserwatywnych, 3 republikanów, 1 regionistów, 3 niezawisłych, 2 karlistów.

Umowa rosyjsko-japońska.

Paryż. „New Jork Herald" donosi z Pekinu, że szczegóły rosyjsko japońskiej ugody w kwestyach terytoryalnych i w kwestyi wpływu w Mandżuryi i Mongolii nie zostały dotąd ogłoszone, ponieważ zachodzi obawa, że przez to wywołanoby wśród Chińczyków nieprzyjazne usposobienie i sprawa uregulowania rozmaitych punktów spornych między Chinami, Japonią a Rosyą mogłaby być przewleczoną.

Wybory w Belgii.

Bruksela. Wczoraj odbyły się wybory mające na celu odnowienie połowy mandatów Izby. Wybory nastąpiły w 85 okręgach, w których dotąd posiadało mandaty 50 klerykałów, 23 liberałów i 12 socyalistów. Wybory odbyły się w Brukseli, Antwerpii, Namour oraz głównie w wiejskich okręgach Flandryi. Według znanych do godz. 11·45 w nocy rezultatów wybrano 40 klerykalnych, 17 liberałów i **7 socyalistów.** Prezydent ministrów Scholaërt został ponownie wybrany. Klerykali tracą jedno miejsce.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie poufne handlowców krakowskich** odbędzie się w poniedziałek 23 b. m o godz. 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia, ul. Grodzka 71, II. p. Organizacya zaprasza wszystkich handlowców i handlowczynie na to zgromadzenie w ich własnym interesie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).